Marek RATAJCZAK

# INSTYTUCJONALNE ASPEKTY TRANSFORMACJI SYSTEMÓW GOSPODARCZYCH*

## 1. Pojęcie instytucji

Celem opracowania jest prezentacja niektórych, istotnych zdaniem autora, instytucjonalnych aspektów transformacji systemów gospodarczych, przede wszystkim w kontekście przechodzenia od gospodarki centralnie zarządzanej do gospodarki rynkowej.

W ramach nauk ekonomicznych nie ma jednej powszechnie akceptowanej wykładni pojęcia „instytucja". Dwa zasadnicze sposoby rozumienia tego pojęcia polegają bądź to na traktowaniu instytucji jako zasad czy też norm regulujących stosunki między podmiotami, bądź jako organizacji. Pierwsza interpretacja typowa jest dla analiz nawiązujących do ujęć socjologicznych, podczas gdy druga charakterystyczna jest dla teorii organizacji i zarządzania[1].

Instytucje w pierwszym znaczeniu, którym przede wszystkim poświęcone jest prezentowane opracowanie, to „wykreowane przez ludzi ograniczenia strukturalizujące interakcje polityczne, ekonomiczne i społeczne. Obejmują one zarówno ograniczenia niesformalizowane (sankcje, tabu, zwyczaje, tradycje, zasady postępowania), jak i reguły sformalizowane (konstytucje, akty prawne, prawa własności)"[2]. Istotne jest przy tym, że aby móc jakieś zjawisko określić mianem instytucji, niezbędne jest, aby można mu było przypisać cechy trwałości i powtarzalności[3].

---

* Artykuł ten zawiera obszerne fragmenty nie publikowanego opracowania przygotowanego w ramach projektu ACE: „Economic Adjustment Policy at the Sectoral and Subnational Level. A Comparative Study of Poland, Eastern Germany, Portugal and Britain" (grant Nr ERB 4012 PL 910356).

[1] Por. Mała encyklopedia ekonomiczna, PWE, Warszawa 1974, s. 294; **A.A. Goldsmith**, Institutions and Planned Socioeconomic Change: Four Approaches, „Public Administration Review" Vol. 52, 1992, No 6, s. 582.

[2] **D.C. North**, Institutions, „Journal of Economic Perspectives" Vol. 5, 1991, No 1, s. 97.

[3] **A.A. Goldsmith**, op.cit., s. 583.

Instytucje–zasady są też określane mianem instytucji niewidzialnych[4], przy czym wchodzące w ich skład zasady etyki i moralności traktowane są niekiedy jako szczególna postać świadomych lub, w wielu przypadkach, nieświadomych umów, mających na celu uzyskiwanie wzajemnych korzyści[5].

## 2. Instytucje o nieekonomicznym charakterze a instytucje ekonomiczne

Nie ulega wątpliwości, że istnieją wyraźne związki między instytucjami o nieekonomicznym charakterze (np. kultura) a instytucjami ekonomicznymi. W swej radykalnej postaci pogląd ten przyjmuje postać tezy, że „sukces instytucji ekonomicznych zależy w znacznym stopniu od charakteru kultury, w której są osadzone, nie zaś od charakteru owych instytucji"[6]. Zgodnie z powyższą tezą zarówno samo działanie mechanizmu rynkowego, jak i jego następstwa są ściśle uzależnione od tego, czy szeroko pojęte otoczenie kulturowe sprzyja, utrudnia czy też wypacza działanie rynku[7].

Szczególnie skłonni do akceptacji tezy o ścisłości związków zjawisk zaliczanych do sfery instytucji niewidzialnych i zjawisk ekonomicznych są ekonomiści zajmujący się problemami wzrostu i rozwoju i to w ich pracach można znaleźć stwierdzenia, że „obok technologicznych praw produkcji panujące w kraju instytucje decydują o wyniku produkcji i spożycia"[8] oraz że „czysto ekonomiczną teorię produkcji należy uzupełnić powiązaniami społecznymi i kulturowymi"[9].

Spośród licznych zbiorów instytucji pozaekonomicznych oddziałujących na zjawiska gospodarcze na szczególną uwagę zasługują instytucje należące do świata religii i świata polityki. Te pierwsze wpływają na zjawiska gospodarcze, kształtując przekonania, postawy, zasady ludzi podejmujących decyzje ekonomiczne. Z kolei instytucje świata polityki stanowią niekiedy zasadniczą determinantę możliwych do realizacji rozwiązań ekonomicznych. Wpływ religii na funkcjonowanie rynku przedstawiany jest czasami w kategoriach wartościujących. Zwłaszcza przedstawiciele protestantyzmu skłonni są do twierdzenia, że to właśnie protestantyzm szczególnie sprzyja gospodarce rynkowej. Tak bowiem jak gospodarka rynkowa oparta jest przede wszystkim na indywidualnej decyzji i

---

[4] **K.J. Arrow**, Granice organizacji, PWN, Warszawa 1985, s. 20.

[5] Ibidem.

[6] **K.E. Boulding**, Religijne podstawy postępu ekonomicznego, w: Ponad ekonomią, PIW, Warszawa 1983, s. 70.

[7] Jak pisze Jozef M. von Brabant, „rynek może funkcjonować [...] tylko wtedy, gdy istnieją niezbędne instytucjonalne i prawne podstawy ekonomicznej aktywności, własności, kreacji przedsiębiorstw i innych istotnych elementów gospodarki rynkowej". Por. **J.M. von Brabant**, Privatizing Eastern Europe, Kluwer Academic Publishers, Dordrecht 1992.

[8] **J. Tinbergen**, Więcej badań empirycznych, w: Ekonomia w perspektywie, red. **K. Dopfer**, PWN, Warszawa 1982, s. 72.

[9] Ibidem.

konkurencji, tak również protestantyzm reprezentuje wolną inicjatywę w sferze religii, czyli że „odpowiedzialność jednostki za jej życie religijne i zbawienie nie realizuje się za pośrednictwem księdza czy nakazanych czynności obrzędowych"[10].

Jak pisze z kolei Edward J. Mishan, „Etyka protestancka, uważana za nierozłącznie związaną z powstaniem kapitalizmu, jest najczęściej podawanym przykładem społecznego bodźca do sublimacji. Syciła ona ludzi wizją ciężko pracującej, lękającej się Boga jednostki, cieszącej się błogosławieństwem boskim, co przejawiało się w jej rosnącej prosperity"[11].

W opinii przedstawicieli protestantyzmu katolicyzm, a jeszcze bardziej prawosławie oparte są na zorganizowanym kolektywizmie, co osłabia pozaekonomiczne podstawy skuteczności mechanizmu rynkowego. Zwolennicy przytoczonego poglądu powołują się na fakt, że wśród znajdujących się w obrębie kultury chrześcijańskiej wysoko rozwiniętych gospodarek rynkowych w większości przeważa bądź stanowi istotną część ludność związana z protestantyzmem.

Niezależnie od akceptacji lub odrzucenia przedstawionego powyżej poglądu na dopasowanie wzajemne różnych religii i gospodarki rynkowej, nie ulega wątpliwości, że każda religia niesie ze sobą bardzo istotne przesłanki moralne i etyczne działania człowieka także w sferze gospodarczej. Przekonanie o tym, że można pogodzić skuteczność mechanizmu rynkowego z zasadami etyczno-moralnymi wynikającymi w znacznej mierze z przesłanek religijnych leży u podstaw społecznej nauki Kościoła katolickiego.

Jak już podkreślano, instytucje ekonomiczne są ściśle powiązane z instytucjami politycznymi. Włączanie do modeli ekonomicznych jako zmiennych endogenicznych zjawisk politycznych typowe jest zwłaszcza dla tzw. szkoły politometrii[12]. Z punktu widzenia problemów państw przechodzących od gospodarki centralnie zarządzanej, a szerzej od wspomnianego już systemu monocentrycznego, do gospodarki rynkowej i systemu policentrycznego, opartego na indywidualnej decyzji i konkurencji, sprawą szczególnie istotną jest relacja między funkcjonowaniem instytucji rynku a demokracją.

Problem ten sprowadzić można – w dużym uproszczeniu – do pytania, czy rynek i demokracja są nierozłączne. Niewątpliwie istnienie gospodarki rynkowej jest możliwe w warunkach braku demokracji. Co więcej, niekiedy można spotkać się z tezą, że zwłaszcza okresy skumulowanych trudności, a zarazem silnych potrzeb rozwojowych sprzyjają umacnianiu gospodarki rynkowej raczej w warunkach realizacji polityki autorytarnej[13].

W swej skrajnej postaci powyższa idea może prowadzić do uznania, że ceną sukcesu gospodarczego jest przynajmniej okresowe ograniczenie demokracji.

---

[10] **K.E. Boulding**, op.cit., s. 76.

[11] **E.J. Mishan**, Spór o wzrost gospodarczy, PWN, Warszawa 1986, s. 157.

[12] Por. **K. Dopfer**, Wprowadzenie: Ku nowemu paradygmatowi, w: Ekonomia w perspektywie, PWN, Warszawa 1982, s. 66.

[13] **R.L. Heilbroner**, Ponad ekonomiczną rewolucją, w: Ponad ekonomią, s. 161.

Jako przykłady słuszności takiego rozumowania podawane są tzw. azjatyckie tygrysy (np. Korea Południowa, Tajwan, Indonezja), Grecja w okresie rządów dyktatury wojskowej czy też Chile za rządów generała Pinocheta. Dodatkowo podnoszona jest kwestia tradycji demokratycznych poszczególnych społeczeństw. Tam, gdzie są one słabe, a często prawie ich brak, jednoczesna budowa instytucji rynku i instytucji demokracji może być bardzo trudna, jeśli nie prawie niemożliwa[14]. Kwestia ta jest szczególnie obecna w dyskusjach na temat przeobrażeń państw Europy Wschodniej, a zwłaszcza dawnego Związku Radzieckiego. Niektórzy przedstawiciele nowych elit władzy w Europie Wschodniej przychylają się do tezy, że „po zburzeniu systemu totalitarnego nie sposób przejść bezpośrednio do demokracji. Trzeba stworzyć swoistą formę dyktatury, lecz nie totalitarnej, a autorytarnej"[15].

Nawet jednak przy zachowaniu znamion systemu demokratycznego możliwe jest korzystanie przez przedstawicieli elit politycznych i gospodarczych z dwu odmiennych strategii socjotechnicznych w celu utrwalania systemu politycznego i gospodarczego: jedna to socjotechnika emancypacyjna, a druga to socjotechnika manipulacyjna. Pierwsza jest adekwatna do warunków społeczeństwa aktywnego i w swej istocie sprowadza się do burzenia różnego rodzaju przeszkód na drodze swobodnej, twórczej aktywności obywateli. W przypadku społeczeństw pasywnych, a takimi są w znacznej mierze społeczeństwa państw Europy Wschodniej, niezbędne jest – zdaniem niektórych autorów – wykorzystywanie socjotechniki manipulacyjnej, której idea w warunkach transformacji polega na tym, że jest to „osiąganie liberalizmu metodami nieliberalnymi, walka o demokrację metodami niedemokratycznymi, narzucanie wolności metodą przymusu", przy czym wszystko to ma, a nawet musi służyć nie skonstruowaniu jakiejś utopii, lecz obaleniu barier przeszkadzających ludziom w budowaniu takiego świata, jakiego sami pragną[16]. Im więc lepiej będą funkcjonowały instytucje rynku i demokracji, tym mniejsza będzie potrzeba stosowania socjotechniki manipulacyjnej, a coraz większy powinien być udział socjotechniki emancypacyjnej.

Przedstawiona koncepcja stosowania różnych technik socjotechnicznych w zależności od stopnia dojrzałości stosunków rynkowych i demokracji wydaje się o tyle interesująca, iż pozwala wykroczyć poza dyskusję w kategoriach rozwiązań skrajnych (albo demokracja, albo rządy autorytarne). Równocześnie jednak koncepcja ta nie podważa tezy, że instytucje polityczne, podobnie jak instytucje ekonomiczne, muszą być dopasowane do otoczenia społecznego i kulturowego.

---

[14] Jak pisze Jan Szczepański: „«Dzieje demokracji w Polsce» Aleksandra Świętochowskiego są przede wszystkim historią idei demokratycznych w Polsce i historią ruchów politycznych, organizacji i grup politycznych te idee wyznających, a nie dziejami instytucji i państwa demokratycznego". Por. **J. Szczepański**, Polska wobec wyzwań przyszłości, UW, Warszawa 1989, s. 18.

[15] **Ż. Żelew**, Demokracja w społeczeństwie posttotalitarnym, „Gazeta Wyborcza" 1993, nr 77, s. 8.

[16] Przytoczony cytat oraz wszystkie uwagi dotyczące metod socjotechniki pochodzą z artykułu **P. Sztompki**, Dylematy wielkiej transformacji a szanse socjotechniki, „Gospodarka Narodowa" 1992, nr 2-3, s. 17-22.

Warto także zauważyć, że coraz częściej w opracowaniach poświęconych problemom transformacji w Europie Wschodniej zwraca się uwagę na fakt niedostatecznego uwzględnienia zarówno w propozycjach, jak i w realizowanych programach związków między sferą ekonomiczną a sferą polityki[17].

Na koniec rozważań na temat związków instytucji pozaekonomicznych i instytucji ekonomicznych zauważmy, że ewentualna akceptacja tezy o kulturowych uwarunkowaniach skuteczności instytucji ekonomicznych musiałaby pociągnąć za sobą m.in. bardzo daleko posuniętą ostrożność w odniesieniu do tzw. sprawdzonych rozwiązań. Jak wiadomo, kwestia ta pojawiła się w dyskusjach na temat transformacji dawnych gospodarek socjalistycznych. Zdaniem propagatorów tezy o istnieniu sprawdzonych rozwiązań w procesie transformacji powinno się maksymalnie wykorzystać doświadczenia i rozwiązania znane z najlepiej rozwiniętych gospodarek rynkowych. I choć samą ideę trudno byłoby odrzucić, to jednak w świetle tezy o ścisłości związków zjawisk kulturowych i ekonomicznych należałoby wziąć pod uwagę taką możliwość, że wiele rozwiązań znanych z gospodarek najwyżej rozwiniętych jest bardzo trudnych, jeżeli nie wręcz niemożliwych do zrealizowania (z pozytywnymi rezultatami) w gospodarkach będących na etapie transformacji systemowej. Zasadniczą przeszkodą jest bowiem z jednej strony stare otoczenie instytucjonalne, a z drugiej brak wielu nowych instytucji niezbędnych do funkcjonowania rynku.

## 3. Zmiany instytucji

Podkreślane wcześniej cechy instytucji, jakimi są trwałość i powtarzalność, nie wykluczają zmienności instytucji. Instytucje mają bowiem swój byt historyczny. Ludzie kreowali i kreują nowe instytucje w celu zaprowadzenia porządku i ograniczenia niepewności w ramach stosunków wymiany[18]. Kształtowanie się nowych instytucji stanowi warunek sine qua non przetrwania i rozwoju każdego systemu społecznego. Pojawianie się nowych problemów, w tym także problemów globalnych, takich jak zanieczyszczenie i niszczenie środowiska naturalnego, wywołuje potrzebę nowych rozwiązań instytucjonalnych[19]. Konstatacje te, dość oczywiste w swej istocie, wiążą się jednak z kilkoma ważnymi pytaniami. Po pierwsze: jaką rolę odgrywają różnego rodzaju instytucje tradycyjne? Po drugie: czy instytucje odchodzące w przeszłość znikają ze świadomości społecznej? Po trzecie: jaką rolę odgrywają w procesie przemian instytucjonalnych wyobrażenia i oczekiwania odnoszące się do przyszłych instytucji? Po czwarte: czy proces powstawania i rozwoju nowych instytucji może i powinien mieć wyłącznie charakter spontaniczny, czy też – a jeśli tak, to w jakim stopniu – może i

---

[17] Por. **J.M. von Brabant**, op.cit., s. 59 oraz Forum sur l'agencement des réformes dans les anciennes économies socialistes, „FMI-Bulletin", 18 janvier 1993, s. 11.

[18] **D.C. North**, op.cit., s. 97.

[19] Por. **B. Kamiński, M. Okólski**, System gospodarki światowej, PWN, Warszawa 1978, s. 332-350.

powinien być procesem regulowanym? Po piąte: jak szybko mogą następować zmiany instytucjonalne?

Odnośnie do pierwszego z pytań należy stwierdzić, że zdaniem znawców problemu instytucje tradycyjne mogą niekiedy ograniczać lub też hamować rozwój gospodarczy. Dotyczy to zwłaszcza sytuacji, gdy instytucje te dominują w życiu gospodarczym. Przykładem może być zdominowanie wymiany w niektórych regionach świata przez taką instytucję, jak suk, czyli bazar. Chociaż bowiem, jak w każdym innym systemie wymiany, tak i w przypadku suku trzeba zainwestować określoną wiedzę i kwalifikacje, aby poprawić swój status materialny, to jednak inwestycje te nie prowadzą do zmian instytucjonalnych. Mówiąc inaczej, skuteczne funkcjonowanie w ramach suku nie owocuje wprowadzaniem innowacji instytucjonalnych, pociągających za sobą ograniczanie kosztów transakcyjnych[20]. Także różnego rodzaju instytucje związane z tradycyjnymi rolami poszczególnych ludzi w społeczeństwie (np. organizacje cechowe), gdyby utrzymały swoją pozycję znaną z historii, byłyby nie do pogodzenia z uprzemysłowieniem. Równocześnie wiele tradycyjnych instytucji należących do sfery etyki i moralność było i jest równie niezbędnych zarówno w przeszłości, jak i obecnie. Tak więc nie wszystkie instytucje tradycyjne odgrywają tę samą rolę w procesie przeobrażeń społecznych i gospodarczych.

Należy także pamiętać o tym, że odchodzenie w przeszłość pewnych instytucji oznacza co prawda usunięcie barier dla powstawania nowych instytucji i nowych organizacji, ale zarazem towarzyszy temu utrata pewnych wartości. I tak np. niekiedy podkreśla się, że instytucje typowe dla społeczeństw tradycyjnych, znacznie lepiej niż instytucje społeczeństw współczesnych wysoko rozwiniętych gospodarek zapewniały ludziom poczucie akceptacji przez otoczenie, bez względu na miejsce i rolę w gospodarce i społecznej hierarchii[21]. Nieprzypadkowo więc wielu instytucjom odchodzącym czy odeszłym już w przeszłość towarzyszy zjawisko nostalgii społecznej.

Nostalgia społeczna wyraża się m.in. w niechęci do akceptowania zmian instytucjonalnych w przekonaniu, że to nie instytucje zawodzą, lecz że to jedynie nienormalne warunki powodują, iż instytucje te nie mogą czy też nie mogły w pełni wykazać swoich zalet[22]. Następuje więc swoista idealizacja instytucji przeszłych, polegająca na tym, że w świadomości społecznej coraz bardziej blakną wspomnienia negatywnych następstw ich działań, a równocześnie coraz większego blasku nabierają ich – niekiedy wątpliwe – efekty pozytywne. Przy tym (jak się wydaje) zjawisko to jest tym silniejsze, im bardziej nowe instytucje różnią się od starych i im większego wysiłku wymaga dostosowanie się do nowego układu instytucjonalnego.

---

[20] **D.C. North**, op.cit., s. 102.

[21] **E.J. Mishan**, op.cit., s. 186.

[22] **J.K. Galbraith**, Społeczeństwo dobrobytu, państwo przemysłowe, PIW, Warszawa 1973, s. 38, 46-47.

Idealizacja instytucji może mieć zarówno (jak to opisano wyżej) charakter retrospektywny, jak również może przyjmować postać idealizacji prospektywnej. W tym drugim przypadku dotyczy ona wyobrażeń o instytucjach, które miałyby ewentualnie zastąpić instytucje aktualne. Idealizacja prospektywna może przy tym zarówno dotyczyć instytucji, które jeszcze nigdy i nigdzie nie zaistniały w praktyce społecznej (idealizacja utopijna), jak i instytucji znanych z innych systemów społecznych (idealizacja cudzej rzeczywistości).

Idealizacja cudzej rzeczywistości polega na postrzeganiu i ocenie instytucji funkcjonujących w innych gospodarkach i społeczeństwach przede wszystkim, a nawet wyłączne przez pryzmat własnych problemów. W efekcie kształtuje się uproszczony i wyidealizowany obraz instytucji, wyolbrzymiający ich zalety, a zarazem pomniejszający czy wręcz pomijający ich często immanentne niedostatki. Przy tym, im bardziej niedoskonała jest własna rzeczywistość, tym często wyraźniejsza tendencja do idealizacji cudzej rzeczywistości, a zarazem tym podatniejszy grunt do rozpoczęcia realizacji zmian systemowych, albowiem często nawet znaczne grupy społeczne gotowe są poprzeć ideę zmian oczekując, że zawodne instytucje znane z własnej rzeczywistości zostaną zastąpione przez wyidealizowane instytucje obce.

Problemy pojawiają się wtedy, gdy owe do niedawna jeszcze cudze instytucje zaczynają funkcjonować i to w sposób daleki od wyidealizowanego obrazu. Praktyczne odbrązowienie nowych instytucji może m.in. pociągnąć za sobą nasilenie tendencji do idealizacji retrospektywnej, a instytucje jeszcze do niedawna zdecydowanie potępiane zaczynają być postrzegane w coraz bardziej korzystnym świetle. Niedostatki nowych instytucji mogą też stwarzać podatny grunt dla ruchów społecznych związanych z idealizacją utopijną, zwłaszcza o populistycznym charakterze. Wreszcie rozczarowanie nowymi instytucjami może powodować rozszerzanie się zakresu społecznej pasywności – ludzie nie chcą powrotu do starych instytucji, ale nie wierzą także w pozytywne działanie nowych, a w rezultacie nie widzą sensu swojej aktywnosci.

Wszystkie przytoczone powyżej uwagi dotyczące idealizacji instytucji można odnieść do społeczeństw państw Europy Wschodniej. Idealizacja cudzej rzeczywistości dotyczyła w tych społeczeństwach instytucji gospodarki rynkowej. Społeczeństwom żyjącym w warunkach gospodarki niedoboru rynek kojarzył się przede wszystkim z obfitością zaopatrzenia. Mało kto brał realnie pod uwagę, że rynek to również np. bezrobocie, a na dodatek – w sytuacji państw słabo rozwiniętych – przy znacznie bardziej ograniczonej osłonie socjalnej, niż jest to możliwe w państwach najzamożniejszych. Duży rozziew pomiędzy nową rzeczywistością a wyidealizowanym obrazem gospodarki rynkowej powoduje osłabienie poparcia dla dokonujących się przemian, a zarazem wzrost popularności ruchów proponujących różne warianty „socjalistycznego kapitalizmu".

Największe przywiązanie do wyidealizowanego obrazu instytucji gospodarki rynkowej wykazuje część elit politycznych. Wynika to częściowo z dyrektyw analizowanej wcześniej socjotechniki manipulacyjnej (szczególnie w sytuacjach

społecznego zwątpienia przedstawiciele władzy powinni demonstrować niezachwianą wiarę w słuszność obranej drogi i pozytywne działanie nowych instytucji) oraz rzeczywistego przekonania o braku alternatywnych rozwiązań. Częściowo jednak pojawiające się w wypowiedziach przedstawicieli nowych elit władzy w państwach Europy Wschodniej bardzo uproszczone i oparte na wyidealizowanym obrazie instytucji rynkowych opinie są efektem braku wiedzy i znajomości realiów gospodarek rynkowych. W sytuacji, gdy nie ma się konkretnego programu działania, szczególnie chętnie akceptuje się tezę, że w gospodarce najlepiej wszystko rozstrzyga niewidzialna ręka rynku[23].

W przypadku przechodzenia od gospodarki centralnie zarządzanej do gospodarki rynkowej problemy tkwią nie tylko w odmienności instytucji obu systemów. Należy także uwzględnić to, że część zasad–dogmatów starego systemu (nazywanych niekiedy dogmatami–mantrami[24]), utkwiła na tyle głęboko w świadomości społecznej, że nierzadko ludzie deklaratywnie zdecydowanie odrzucający system ekonomiczny i polityczny typowy dla gospodarki centralnie zarządzanej, nie chcą jednak odrzucić starego systemu instytucji i zaakceptować nowego.

Kształtowanie się i umacnianie nowego systemu instytucji (niezbędnego do rozwoju gospodarki rynkowej) jest utrudnione zarówno na skutek odmienności i trwałości niewidzialnych instytucji typowych dla gospodarki centralnie zarządzanej, jak i w wyniku rozczarowań związanych z rozbieżnością oczekiwań i rzeczywistego funkcjonowania instytucji rynku. Pewną rolę odgrywa także wypaczony charakter instytucji regulujących stosunki rynkowe, które w mniejszym lub większym zakresie oraz mniej lub bardziej legalnie występowały we wszystkich gospodarkach centralnie zarządzanych. W uproszczeniu można sprowadzić to do stwierdzenia, że prywatne przedsiębiorstwo (nawet legalnie działające) w gospodarce centralnie zarządzanej jest zasadniczo odmienne od równego pod względem techniczno-produkcyjnym prywatnego przedsiębiorstwa w gospodarce rynkowej. To pierwsze działa bowiem w zupełnie innych warunkach instytucjonalnych.

Doświadczenia „rynkowe" wyniesione z gospodarki centralnie zarządzanej są w znacznej mierze doświadczeniami działalności albo całkowicie nielegalnej, spekulacyjnej, albo będącej na granicy legalności. Problemem legalnego, jak i nielegalnego przedsiębiorcy w gospodarce centralnie zarządzanej było przede wszystkim, jak chronić się przed państwem (czyli w praktyce często jak omijać prawo), a nie jak umacniać swą pozycję na rynku i to za pomocą środków zgodnych z obowiązującym prawem[25]. W efekcie wielu ludzi próbuje funkcjonować w ramach obecnie już jak najbardziej oficjalnej i na dodatek popieranej przez państwo działalności prywatnej zgodnie z zasadami, które niewiele mają wspólnego

---

[23] Jak stwierdził Karol Modzelewski w rozmowie poświęconej ocenie polskiej polityki gospodarczej po 1989 r.; „[...] jak się nie wie, co uczynić, to wtedy łatwo dawać posłuch tym, którzy twierdzą, że nic nie trzeba robić, bo najlepiej jest, gdy wszystko robi się samo". Por. Konieczność trzeciej drogi, rozmowa z prof. Karolem Modzelewskim, „Nowa Europa", 28-30 sierpnia 1992, s. III.

[24] Por. **J.M. von Brabant**, op.cit., s. 141.

[25] Ibidem.

z pojęciem etyki biznesu. W rezultacie człowiek, który świadomie doprowadza firmę do bankructwa w ucieczce przed fiskusem, narażając przy tym na kłopoty innych swoich wierzycieli, może liczyć na to, że więcej będzie tych, którzy wyrażać będą podziw dla umiejętnego oszukania fiskusa niż tych, którzy go potępią za nieuczciwe (nawet nie wobec państwa, ale przede wszystkim wobec innych normalnie działających firm) postępowanie.

Tymczasem, jak słusznie zauważa Kenneth E.Boulding, „system wymiany nie może się [...] rozwijać, gdy brak minimum zwykłej uczciwości, jest to bowiem system obietnic, a uczciwość stanowi o ich spełnieniu [...]. Dlatego właśnie instytucje kapitalistyczne nie mogą pracować przy zupełnym braku, jakbyśmy je nazwali, wartości purytańskich. Jeśli więc kapitalizm ma sprawnie funkcjonować, musi istnieć w społeczeństwie mechanizm obrony przed nieuczciwością"[26].

Przykładem instytucji, która w warunkach normalnej, sprawnej gospodarki rynkowej jest oceniana zdecydowanie negatywnie, a która dość powszechnie funkcjonowała w gospodarce centralnie zarządzanej i zdaniem niektórych odgrywała niekiedy pozytywną rolę, jest korupcja. W warunkach, gdy „podejmowanie decyzji jest nadmiernie scentralizowane, zaś mechanizmy rynkowe za słabe lub prawie nieistniejące, korupcja właśnie przemyca kuchennymi schodami do sztywnego systemu tak ważne z punktu widzenia sprawności elementy konkurencyjności. Specyficzne jest tylko to, że wyścig konkurencyjny nie odbywa się w takim wypadku na otwartym rynku życia gospodarczego, lecz na «czarnym rynku» biurokracji"[27].

Chociaż na temat pozytywnej roli korupcji można dyskutować, to jednak nie ulega wątpliwości, że w warunkach gospodarki centralnie zarządzanej stanowiła ona „normalny", a co za tym idzie w zasadzie nie potępiany składnik rzeczywistości. Korupcja była bowiem jednym z podstawowych sposobów rozwiązywania problemów stwarzanych przez system monocentryczny. Tyle tylko, że komuś, kto przywykł do życia w świecie usankcjonowanej społecznie korupcji, dość trudno jest odrzucić tę instytucję, a przynajmniej zacząć ją traktować jako instytucję, z której korzystanie naraża na społeczne potępienie. Na dodatek szczególne warunki transformacji, a w tym nadal bardzo istotna rola państwa i jego przedstawicieli, stwarzają liczne okazje do wykorzystania instytucji korupcji.

Prawie całkowita nieznajomość instytucji gospodarki rynkowej powoduje także, że część prywatnych przedsiębiorców, a w tym i ci, którzy rozpoczęli działalność jeszcze w warunkach gospodarki centralnie zarządzanej, nie potrafi przestawić się z rozumowania i stylu kierowania przedsiębiorstwem typowego dla małych firm rzemieślniczych, na dodatek funkcjonujących w warunkach niedoboru i braku konkurencji, na postępowanie niezbędne dla właściciela–pryncypała firmy w sytuacji rynku nabywcy i silnej konkurencji. Stąd próby zarządzania nawet dużymi firmami, tak jakby to były nadal małe i nastawione tylko na obronę

---

[26] **K.J. Boulding**, Ekonomia jako nauka moralna, w: Ponad ekonomią, s. 66.
[27] **E. Hankiss**, Pułapki społeczne, Wiedza Powszechna, Warszawa 1986, s. 86.

przed państwem warsztaty. W takiej sytuacji trudno się dziwić nierzadko dość spektakularnym upadłościom niektórych firm, których skala i stopień skomplikowania przerosły zdolności i możliwości zarządcze swoich właścicieli.

Wśród naukowców zajmujących się procesami przemian instytucjonalnych panuje w zasadzie zgodność co do tego, iż procesy te nie mogą być wyłącznie procesami spontanicznymi. Proces ten wymaga wspomagania, a nawet niekiedy inicjacji ze strony różnych instytucji–organizacji, przy tym szczególną rolę w tym procesie przypisuje się państwu. Dotyczy to zwłaszcza instytucji o charakterze skodyfikowanym. Ważne jest przy tym, aby państwo jako prawodawca nie nadużywało przywileju zmiany prawa w imię doraźnych potrzeb oraz aby – zwłaszcza w społeczeństwach o stosunkowo niskiej kulturze prawnej – starało się posługiwać prawem o maksymalnej prostocie[28]. Przede wszystkim w warunkach transformacji systemowej państwo musi prowadzić politykę wspomagania rynku, obejmującą, obok kształtowania sprzyjającego rynkowi otoczenia społecznego, kulturowego i politycznego oraz wspomagania dziedzin immanentnie niepodatnych na regulację rynkową, także tworzenie i podtrzymywanie struktury podmiotowej, służącej zachowaniom konkurencyjnym[29].

Ostatnie ze sformułowanych wcześniej pytań dotyczących przeobrażeń instytucjonalnych odnosiło się do problemu szybkości tych zmian. W kwestii tej nie ma pełnej jedności poglądów. Zwolennicy nowej ekonomii instytucjonalnej skłonni są twierdzić, że nowe instytucje w rozumieniu nowych reguł mogą bardzo szybko zakorzenić się, o ile tylko okażą się efektywne[30]. Inni ekonomiści są raczej bardziej ostrożni w ocenie szybkości zmian instytucjonalnych. O ile bowiem zmiana reguł formalnych może nastąpić nawet bardzo szybko (w znacznej mierze zależy to od zaangażowania instytucji państwa w proces zmian instytucjonalnych), to ich rzeczywiste utrwalenie się w praktyce społecznej, jak również zmiany reguł niesformalizowanych są procesem znacznie bardziej skomplikowanym, a zarazem czasochłonnym. Może przy tym wystąpić sytuacja, iż wynikiem dokonywanych przez państwo, a nie akceptowanych w pełni przez inne podmioty zmian reguł formalnych mogą być z jednej strony pożądane przeobrażenia instytucji skodyfikowanych, ale zarazem z drugiej strony utrwalanie się pewnych niepożądanych reguł nieformalnych. I tak np. częste zmiany reguł podatkowych, dokonywane w Polsce w imię umacniania gospodarki i państwa, prowadzą zarazem do utrwalania przekonania wielu podmiotów, że bez względu na ustrój stosunki pomiędzy państwem a podmiotami oparte są na regułach gry o sumie zerowej (wygrana jednej strony oznacza przegraną drugiej), a nie gry o sumie niezerowej, w której opłacalny jest wybór strategii kooperacyjnej.

---

[28] Jak stwierdza J.M. von Brabant, „Doświadczenia gospodarek rynkowych wskazują na to, że z punktu widzenia poprawy efektywności alokacji zasobów korzystne są prostota i jasność rozwiązań prawnych i instytucjonalnych". Por. **J.M. von Brabant**, op.cit., s. 59-60.

[29] Por. **W.J. Otta, M. Gorynia**, Regulacja sfery turystyki zagranicznej, TNOiK, Poznań 1991, s. 172.

[30] **A.A. Goldsmith**, op.cit., s. 585.

Działania państwa, mogące prowadzić do nasilania się w społeczeństwie tendencji antykooperacyjnych, padają przy tym – w warunkach dawnych gospodarek scentralizowanych – na dość podatny grunt. Wielu bowiem podmiotom kooperacja czy też współpraca kojarzą się albo z pozorną współpracą w czasach dawnego systemu (od skali stosunków między przedsiębiorstwami począwszy, a na sferze stosunków między państwami należącymi do RWPG skończywszy), albo z prawdziwą współpracą w ramach grup rodzinnych czy przyjacielskich. Natomiast uproszczona wizja gospodarki rynkowej przede wszystkim gloryfikuje konkurencję i to często zgodnie z zasadą: cel uświęca środki[31]. Tymczasem dla sprawnego funkcjonowania gospodarki i społeczeństwa niezbędne są zarówno elementy konkurencji, rywalizacji, jak i kooperacji, współpracy.

## Uwagi końcowe

Przeobrażenia w sferze instytucji rozumianych jako zasady regulujące stosunki między podmiotami stanowią jeden z podstawowych elementów procesu transformacji systemowej. Uwzględnienie tego rodzaju zjawisk w analizie transformacji systemowej wymaga jednak wykroczenia poza tzw. arytmomorficzne modele zjawisk ekonomicznych, w których związki między podmiotami gospodarczymi sprowadzane są do zależności matematycznych[32]. Konieczne jest podejście holistyczne, traktujące system ekonomiczny jako system otwarty, a zarazem stanowiący część większego systemu, jakim jest system społeczny[33].

W przekonaniu autora to właśnie w sferze instytucjonalnej można doszukiwać się przyczyn wielu problemów związanych z przechodzeniem od gospodarki centralnie zarządzanej do gospodarki rynkowej. Stosunkowo wolna ewolucja instytucji–zasad ma charakter obiektywny i fakt ten musi być uwzględniany w proponowanych i realizowanych programach transformacji. Funkcjonujące – choć oczywiście w częściowo już zmienionej postaci – elementy starego systemu instytucji oraz brak bądź dopiero początkowe stadium wielu nowych instytucji niezbędnych do funkcjonowania gospodarki rynkowej stanowią ograniczenie w procesie rozwoju nowego systemu gospodarczego w państwach objętych transformacją ustrojową.

Do gospodarki rynkowej państwa objęte transformacją muszą przejść własną drogą, opartą na programach, które uwzględniałyby zarówno pewne ogólne dyrektywy dotyczące gospodarki rynkowej, jak i specyficzne otoczenie instytucjonalne, obejmujące instytucje ekonomiczne i pozaekonomiczne. Nie można

---

[31] Ciekawe uwagi na ten temat zawarte są w artykule **L. Kolarskiej-Bobińskiej**, Nowy bohater – konkurencja, „Gazeta Wyborcza" 1993, nr 88, s. 13.

[32] **N. Georgescu-Roegen**, Entropia, wartość i rozwój, w: Ponad ekonomią, s. 281.

[33] **A.A. Gruchy**, Contemporary Economic Thought. The Contribution of Neo-Institutional Economics, Macmillan, New York 1972, s. 292-294.

bowiem oczekiwać, że rozwiązania sprawdzające się w warunkach kraju o przeciętnie wysokim, a zarazem dość wyrównanym poziomie życia, z długą tradycją systemu demokracji parlamentarnej, z minimalną liczbą ludności zatrudnionej w rolnictwie oraz o zdecydowanej przewadze protestantów będą równie skuteczne czy też możliwe do zastosowania w kraju o przeciętnie niskiej, a równocześnie bardzo zróżnicowanej stopie życiowej, bez tradycji demokratycznych, o dużym udziale osób związanych z rolnictwem i o zdecydowanej przewadze ludności katolickiej.